

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b.r.
mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od wydawnictwa.

Z numerem dzisiejszym zmieniamy dotych-
czasowy tytuł organu nauczycieli ludowych na
„Szkołnictwo“.

Jest to zmiana sięgająca głęboko w obecny
ustrój szkolnictwa ludowego, albowiem rozszerza-
my równocześnie pismo nasze na szkoły wydzia-
łowe, przemysłowe, seminaria nauczycielskie i
szkoły średnie, o ile instytucye te stoją w związku
ze szkołą ludową i ułatwiają albo utrudniają speł-
nienie jej zadania.

W ten sposób pragniemy silniej wniknąć
w ustrój społeczny kraju naszego, a organ nau-
czycieli ludowych uczynić ulubionem pismem pe-
ryodycznem klas wykształconych, bo przez to
dosadnie na opinię publiczną wpłynąć możemy.

Dzięki temu rozszerzonemu kierunkowi został
też personal redakcyjny powiększony o kilku wy-
bitnych referentów, o czym Szanowni Czytelnicy
„Szkołnictwa“ z jego artykułów i obecnego kie-
runku przekonać się zechcą.

*Praw nauczycieli ludowych będziemy bronili
jak dotąd z nieustraszoną odwagą i nie spoczniemy
pierwej, dokąd obecny niesprawiedliwy system płac
i personalnych stosunków nauczycielskich, oraz cały
reakcyjny „Kurs nowy“, jaki teraz widzimy i czu-
jemy w naszym szkolnictwie, zupełnie zmienione
nie zostaną.*

Oświadczamy równocześnie, że wydawnictwo
nasze nie ma nic wspólnego z dawnymi właścici-
cielami „Szkołnictwa Ludowego“, względnie panią
Miłosławą Kisielewską, gdyż właścicielem tego
pisma od roku 1893 (jak to w swoim czasie pu-
blicznie głoszone było), wydawcą i odpowiedzial-
nym redaktorem jest tylko Józef Gutowski, który
prowadząc trzeci rok redakcyę tego organu, złożył
najlepsze świadectwo, że jako człowiek niezależny—

gorąco i statecznie bronił praw nauczycielskich
oraz racjonalnego rozwoju oświaty ludowej —
a zatem i nadal z tem samem poświęceniem dla
dobra swych Kolegów pracować będzie.



Terytoryalne konferencye nauczycielskie.

C. k. krajowa Rada Szkolna wydała na rok bie-
żący nowe rozporządzenie, dotyczące urządzania okrę-
gowych konferencyj nauczycielskich.

Konferencye okręgowe będą trwały w tym roku
tylko dzień jeden — a przedmiot obrad tworzy ukła-
danie planów szczegółowych dla szkół od
jedno do czteroklasowych.

Natomiast urządzi c. k. krajowa Rada Szkolna
terytoryalne konferencye nauczycieli i kierowników
szkół typu wyższego, a mianowicie tych, którzy udzie-
lają nauki w klasie V. i VI.

Konferencyom tym będą przewodniczyli prawdo-
podobnie c. k. Rady szkolni, każdy w swoim tery-
toryum, w miejscowościach, które później oznaczone
zostaną.

Konferencye w taki sposób zarządzane mogą
rzeczywiście oddać rozwojowi szkół ludowych typu
wyższego dodatnie korzyści, bo przez wymianę myśli
nauczycieli, zgromadzonych z potężnego kawałka kraju
naszego, można wpłynąć na ujednostajnienie nauki
w klasach V. i VI.

Aby jednak dopiąć tego celu, winni przeło-
żeni udzielić zgromadzonym na nich nau-
czycielom zupełnej swobody głosu, nie
krępować niczem toku obrad i nie przeszkadzać w sta-
wianiu uzasadnionych wniosków, chociażby one stały
nawet w sprzeczności z istniejącymi przepisami.

Wniosek nie ma jeszcze siły obowiązującej, bo
nie jest ustawą. Jeżeli jednak wszystkie wnioski lekce-
ważyć będziemy, to musimy się także wyrzeknąć

myśli sanacyi stosunków szkolnych, które zaiste, nie są w najlepszym stanie.

Równocześnie pozwolimy sobie zwrócić uwagę c. k. krajowej Radzie Szkolnej, że wszelkie udoskonalenia szkół typu wyższego nie powinny się odbywać z uszczerbkiem szkół wiejskich, dla których n. p. w bieżącym roku przeznaczono tylko jeden dzień na konferencyę okręgową, aby oszczędnościami tymi pokryć kosztu urządzenia terytoryalnych konferencyj okręgowych, co miejsca absolutnie mieć nie powinno.

Wiemy bowiem z doświadczenia, że na dokładne omówienie i ułożenie szczegółowego planu wyłącznie dla szkół jednoklasowych, potrzeba co najmniej trzech dni, a gdzież czas na plany dla szkół 2. 3. i 4. klasowych?

Sprawdzić się tutaj może w całej pełni przysłowie: Słkapy dwa razy traci! I tak będzie nie inaczej.

Dlatego przywodzić na poparcie naszego zapamiętania dawną, ale dobrą zasadę dyktatyczną: „Lepiej mniej — a dobrze!” zwracamy uwagę c. k. krajowej Radzie Szkolnej i oświadczamy, że jeden dzień na ułożenie planów szczegółowych dla szkół typu niższego stanowczo jest niewystarczającym.

PO WYSTAWIE.

Z kolei rzeczy przystępujemy do krytycznego omówienia ostatniej krajowej wystawy szkolnej z roku ubiegłego.

Sprawozdanie to odłożyliśmy z rozmysłu do bieżącej chwili, kiedy już publicystyka wypowie o niej swoje zdanie, bo przez to krytyka nasza nie będzie tonem oderwanym, lecz to podniesie, czego inne głosy dotąd nie wypowiedziały lub wypowiedzieć nie mogły.

Upředzając z góry, że sprawozdanie nasze krytycznem być musi, zwalniamy się tem samem od wszelkich zbytecznych pochwał lub podnoszenia zasług jednostek, gdyż wypełnił to organ komitetu zarządzającego wystawę szkolną, a tym organem jest „Szkoła“.

* * *

Ażeby dać rzeczywisty pogląd na faktyczną wartość przedmiotów wystawowych, należy sobie uprzytomnić całą akcyę, która poprzedziła urządzenie wystawy.

Otóż przedewszystkiem ukonstytuował się komitet wystawowy, zwany „sekcją szkolną“, a w skład tego komitetu wchodził: pp. Mieczysław i Bolesław Baranowscy i inni. Sekcja szkolna miała też bardzo znaczne fundusze do dyspozycyi, bo trudno żądać, aby dla celu ogólnego, zwykły śmiertelnik bezpłatnie pracował.

Ta sekcya szkolna tworzyła więc „sztab“, zarządzający pawilonem szkolnym. Ona decydowała o umieszczeniu przedmiotów, ona miała agitować za silniejszym obesłaniem wystawy, ona przyznawała nagrody i ona dysponowała wszelkimi funduszami.

Sekcja sama nie mogła jednak mimo swojego urzędowego stanowiska i dyspozycyjnych funduszy urządzić wystawy szkolnej, bo do tego potrzeba było zbiorowej pracy całego nauczycielstwa.

Czy zaś sekcya szkolna potrafiła pobudzić tę ofiarnosc pracy nauczycieli do właściwej miary, wykażą szczegóły niniejszego sprawozdania.

Przedewszystkiem jednak musimy wziąć na uwagę, że prace, które nauczyciele nadsyłali na wystawę, musiały być przez nich *bezinteresownie uskuteczniane*; co więcej, że nauczyciele wszystkie wydatki z tem połączone, z własnej musieli pokrywać kieszeni.

Ażeby zaś nauczycielstwo spowodować do takiego wysiłku, należało ukształtować między niem stosunki w ten sposób, aby były normalne, żeby to nauczycielstwo nie miało żalu do urządzających wystawę, żeby w tej wystawie widziało rzeczywiście odbicie istniejących stosunków i praktyczną jej wartość.

Stosunki jednak, które zapanowały w szkolnictwie naszym w przededniu wystawy, nie dawały żadną miarą rzeczywistych podstaw do przypuszczenia takich normalnych, ułożonych stosunków.

Jak obecnie, tak też i przed urządzeniem wystawy żywiło nauczycielstwo ludowe głęboki żal, że praca jego bywa wyzyskiwana, że pracuje za darmo, że jest skazane na głód i nędzę z żonami i dziećmi.

Na rok przed otwarciem wystawy uchwaliła dalej krajowa konferencya nauczycielska pod naciskiem ludzi wpływowych podziękowanie dla Sejmu za polepszenie bytu nauczycieli, nie wspominając ani słówkiem o dalszej regulacyi, co było ironią do rzeczywistości i podwoiło rozpacz opuszczonych nauczycieli.

Pojmujemy, że okręgowi inspektorowie szkolni mieli wówczas powody do wyrażenia swojej wdzięczności dla Sejmu krajowego, bo właśnie otrzymali stabilizacyę, a niektórzy z nich złote kołnierze; nie możemy się atoli zgodzić na manifestacyę inspektorską, kosztem biednych nauczycieli, bo manifestacya ta zadawała kłam rzeczywistości a między nami pogłębiła rozpacz i niezadowolenie.

Pod takimi też smutnemi auspicjami na przyszłość wezwano nauczycielstwo całego kraju do bezpłatnej, patryotycznej pracy nad obesłaniem naszej wystawy krajowej!

Czy nie była to bolesna ironia, zwłaszcza, że sama praca, chociażby najuczciwsza, nie zapewnia u nas awansu, że właśnie na rok przed otwarciem wystawy krajowej wydano nowe plany naukowe, które podwoiły prace nauczycieli, a przynajmniej w pierwszych

latach zaabsorbowały wszystkie siły najlepszych pracowników na niwie oświaty ludowej.

Wziąwszy tę zdwojoną pracę, jakiej zażądano od nauczycieli ludowych z równoczesnem wykluczeniem widoków polepszenia bytu, które urzędownie zamienifestowali inspektorzy szkolni na konferencji krajowej, trudno zaiste nie przyznać, że konstelacja przyszłej krajowej wystawy szkolnej od samego początku nie najlepiej się zapowiadała.

O konstelacji tej wiedziało też „Szkolnictwo“, milczało jednak dotąd, i o wystawie nie wspomniało ani słówkiem, gdyż ewentualne „fiasco“ wystawy mogli aranżerowie przypisywać naszym wpływom i naszej agitacji.

Obecnie jednak, kiedy przyszedł czas porachunku, możemy sobie śmiało spojrzeć w oczy i powiedzieć otwarcie, dlaczego wystawa szkolna zrobiła „fiasco“.

(C. d. n.)

Artykuł dziewiąty!

II.

Nauczyciel przybywszy do miejscowości obcej, skazany jest więc na życie z czystej pensji nauczycielskiej, albowiem wszelkie źródła ubocznego zarobku zostały mu odjęte. Ponieważ zaś, jak to wykazaliśmy, wielu nauczycieli nie żyje tylko z samej płacy, ale „z zapobiegliwości“, przeto wskutek tych przenosin staje się z całą rodziną swoją pastwą ostatniej nędzy.

W dalszym ciągu, dzieje się tak zazwyczaj, że nauczyciel dotknięty art. 9. dobrowolnie z owej „zapobiegliwości“ zrezygnować musi, albowiem wszyscy spoglądają na niego podejrzliwie, jak na infamisa, boją się przypuścić go do swego domu i towarzystwa, a nadto otaczają go całe zgraje zwolenników „szlachetnej denuncjacji“ i czernią bez najmniejszego powodu wobec przełożonych, aby sobie zaskarbić ich względy kosztem biednego wygnańca.

Dodać jeszcze wypada, iż przy takich przenosinach nie uwzględnia się wcale, aby nauczyciel otrzymał posadę tej samej kategorii, ale owszem, osiedlić się musi nieraz w miejscowości, której drogą konkursu obsadzić trudno, przez co jego ruina kompletnie jest dokonana.

Są atoli jeszcze i inne następstwa przenosin „ze względów służbowych“, następstwa znaczenia ogólnego. Oto znajomość tej drogi do pozbycia się nauczyciela z posady, bez winy z jego strony, powoduje straszne nadużycia, a wyłania nawet terroryzm, któremu zapobiedz trudno. Wykażemy to na przykładzie.

W pewnej miejscowości buduje gmina szkołę we własnym zarządzie. W komitecie, do którego należą różni miejscowi dygnitarze, znajdują się i tacy, co nie szczędzą grosza publicznego na własną korzyść, a

szkołę stawiają w sposób tak partacki, że oburzeni porywa. Naiwny nauczyciel, który wierzy w słusność i sprawiedliwość, sprzeciwia się tej gospodarce. Za to powstaje przeciw niemu straszna burza, ale nie w drodze sądowej lub śledztwa dyscyplinarnego, tylko rozgrywa się akcja zakulisowa w ten sposób, że interesowani jeżdżą ustawicznie w deputacji do wszystkich wyższych dygnitarzy i czernią nauczyciela w straszny sposób, jako człowieka niespokojnego, kłótliwego, który mać porządek i ład w gminie i t. p. Po kilku miesiącach takiej akcji, inspektor szkolny albo przewodniczący Rady Szk. okręgowej, przychodzą do następnego przekonania: Coś tam być musi, kiedy ze wsząd odbieramy skargi na nauczyciela. Z opinią gminy, tym ustawicznym niepokojem a stosunkami wpływowych mężów gminy liczyć się trzeba, bo ci są nam zawsze potrzebni. Zatem dla miłej zgody należy przenieść nauczyciela „ze względów służbowych“. Wniosek idzie do „góry“, gdzie zawsze bywa w zupełności zatwierdzony, bo i dlategożby go zatwierdzić nie miano, gdy rzecz odbywa się w zupełnej tajemnicy i spada jak grom z jasnego nieba na głowę biednego nauczyciela. Nieborak pakuje więc manatki swoje i rusza w świat szeroki. Następca jego musi milczeć, bo poznał namacalnie potęgę „zakulisowej akcji“. Panowie komitetowi robią więc dalej swobodnie co chcą, a w kilku latach szkołę zeżre grzyb lub też się wali. Ale o tem sza!...

Przeniesienia z „urzędu“ spotykają także i tych nauczycieli, którzy na mocy art. 16. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego starają się o wywalczenie przepisanego morgu pola — albo i tacy, co posiadając w gminie znaczenie i wpływy, dołożyli swej ręki do założenia Czytelni, Kółka rolniczego, sklepu katolickiego i t. p.

Zdarzy się czasem, że Rada Szkolna miejscowa wystąpi przeciw przeniesieniu nauczyciela. Lecz czy wskóra co kiedy? Bynajmniej! Do trybunału administracyjnego droga kosztowna, choć najpewniejsza, a kto pokryje koszt? Zresztą i tę legalną obronę napiektuje nasz „opiekun“ jako intrygę nauczyciela, aby go tym sposobem bardziej potępić i uczynić nieszkodliwym. Pozostaje wprawdzie nauczycielowi droga rekursu do wyższej instancji tj. Ministerstwa i Trybunału, ale czy stać go na to? Powtórne rekurs nie wstrzymuje wykonania orzeczenia, a tymczasem nauczyciel musi ruszyć w drogę, a posada po nim opróżniona, obsadzana bywa stale innym nauczycielem, przez co rehabilitacja w praktyce jest niemożliwą.

(C. d. n.)



Na co jest przymus szkolny?

(Ciąg dalszy)

Oceniając sprawę przymusu szkolnego ze względu na dzieci pamiętać przedewszystkiem potrzeba, że żadne dziecko nie ma swej woli a jako takie, może przyjść do szkoły tylko wtedy, kiedy mu jego rodzice pozwolą. Zaprzeczyć się nie da, że to światło wiedzy, jakkolwiek u nas niejednokrotnie na niewłaściwe tory zepchnięte, ma szczególniejszą moc przyciągającą, dlategoż dziecko prawie zawsze z upragnieniem wyczekuje głosu dzwonka szkolnego, a nawet jak to tysiące przykładów stwierdzają, nieraz po parę godzin na słowo nauki w sieniach budynku szkolnego wyczekuje. Gdyby więc uczęszczanie do szkoły *tylko o!l dzieci* zawisło, sądzę, że niewielki procent dzieci wypadłoby od czasu do czasu surowszemi środkami do szkoły popędzać. Jeżeli atoli dziecko mimo próśb i płaczu rodzice raz, dziesiąty i setny w ciągu jednego roku zatrzymają, niemożliwem jest, aby taka przerywana nauka nie zniechęciła dziecka, które będąc w szkole tylko gościem i nie mając w umyśle całego toku nauki, tego, co z ust nauczyciela słyszy, rozumieć nie może. Dziecko takie nie może się również nauką przejąć i zwrócić ku niej wszystkich czynności swej duszy a bez tego szkoda myśleć o wyrobieniu w nim zamiłowania do nauki w szkole a tem samem i żądaniom panów inspektorów zadość uczynić.

Gdybym chociaż mówiąc o nieregularnem uczęszczaniu do szkoły, mógł mieć na myśli nieznaczną liczbę dzieci, niechby opieszali liczyl i czwartą część ogólnej liczby dzieci, z pewnością ani ja bym w tej sprawie głosu nie podnosił, ani „Szkolnictwo“ miejsca by mi w swych łamach nie użyczyło, ale gdy nie tajem jest, że są okręgi, w których ani dziesiąta szkoła nie potrafiłaby wykazać, że połowa dzieci uczęszcza do szkoły regularnie, trudno zapomnieć, że wskutek tego dzieci najwięcej właśnie światła i opieki potrzebujące zamiast zrósłszy się z warunkami życia szkolnego, tem samem nabrać poczucia sumiennego wypełniania obowiązków i zalet znamionujących oświatę i cywilizację, gnuśnieją i nabywają narowów lekceważenia i niedokładności w spełnianiu obowiązków; a ponieważ w szkole czemś zająć się muszą, więc gdy ich nauka nie zajmuje, wymyślają różnorodne figle i psoty, do których i inne dzieci pociągają. Nie mam zamiaru twierdzić, aby karność w szkole nie była zasługą nauczyciela, ale i to nie da się zaprzeczyć, że wiele ona zależy od frekwencji, gdzie zaś brak karności bez względu na to, co go wywołuje, tam i całe zadanie szkoły chybionem być musi.

Twierdzenie, że frekwencja zależy od nauczyciela, jest całkiem gołosłowne. Prawdą jest, że nauczyciel łagodny, taktowny i miłujący swój zawód

utrzyma dobrą frekwencję tam, gdzie rodzice chętnie dzieci do szkoły posyłają, prawdą jest i to, że taki nauczyciel nawet w najpomyślniejszych warunkach pewną niezbyt wielką część dzieci do szkoły ściągnie, ale nigdy samowoli rodziców i dzieci nie wyruguje.

Nie zapatrujemy się zbyt optymistycznie na wpływ nauczyciela na dzieci, ale raczej przypomnijmy sobie, jak sami robiliśmy, kiedy byliśmy dziećmi, zastanówmy się, czy każde dziecko posiada już na tyle wytrwałości i poczucia o swych obowiązkach, aby mu nauka od czasu do czasu się nie uprzykrzyła. Ja sam, nim zostałem wiejskim światłodawcą, miałem sposobność dłuższy czas uczyć w domach prywatnych, miewałem dzieci pilne i mniej pilne, a choć zawsze wpływałem na dzieci drogą zachęty i postępowałem jak najdelikatniej, aby przypadkiem nie usłyszeć głębokiego westchnienia mamy w drugim pokoju, jednakowoż pamiętam, jak trudno mi nieraz było zwabić dzieci do stolika szkolnego. Dziecko ucząc się, powinno wiedzieć, że nauka jest jego obowiązkiem, który wprawdzie powinno spełniać dobrowolnie, ale jeśli go spełnić nie ma zamiaru, wtedy rozkaz i wola starszych musi zastąpić jego dobrą wolę.

Gdyby zresztą nauczyciel nie mając przed sobą planów i instrukcyi mógł uczyć tego, co się dzieciom podoba, a nie musiał ośmioletniem dzieciom stosując się do ustępów z książki, wtedy kiedy one zaledwie czytać zaczynają, jak kandydatom na budowniczych zawilego planu szkoły w Dobromyślu opisywać i w najdrobniejszych szczegółach rozbierać, gdyby nauka historyi rozpoczynała się od czego innego a nie od wiersza: „Gdy pod strzechą jeszcze cichą, siedział stary Piast z Rzepichą“, gdyby zamiast o procesie Jaworskich z Rzędzianami, mógł opowiadać bajkę o dwóch chłopcach, którzy się sprzeczali o orzech na drodze znalezione, gdyby w całym postępowaniu swem mógł uczyć tego, co dzieci zrozumieć są w stanie i co je zainteresuje a nie musiał we wszystkim przedwcześnie forsować i gmatwaninami wielu ustępów w naszych „Szkółkach“ dzieci zniechęcać, mniejby mu może zarzucano, że nie umie wpływać na dzieci, aby do szkoły regularnie uczęszczały; w takich atoli warunkach, w jakich obecnie praca szkolna się rozwija, wyłącznie na nauczyciela składać odpowiedzialność za nieregularną frekwencję, znaczy tyle, co wskazać mu drogę do innego zawodu, aby krajowi ulżył w wydatkach na szkoły.

Słyszmy co roku ze sprawozdań Rady Szkolnej krajowej na podstawie opinii inspektorów okręgowych, że nauczyciele naszego kraju w ogólności odznaczają się pracowitością i zrozumieniem swego szczytnego zawodu, gdyby więc frekwencja od nauczyciela zależała, to i owoce oświaty powinnyby odpowiadać usilności nauczycieli a przecież widzimy, że sieć szkolna i tak

już dość gęsta, nie jest jeszcze tym fundamentem, na którym ma spocząć silny gmach bytu narodowego. Dlatego nie ludźcie się wy wszyscy, którzy spotkawszy tu i ówdzie rozsądniejszego chłopą, innem okiem spoglądacie dziś na brata włościanina, nie myślcie, że on już dorósł do swego stanowiska i umie odróżnić dobre od złego, ale przypomnijcie sobie, że dopiero parę lat temu, jak w kraju naszym naliczyliśmy 4,876.614 analfabetów i pamiętajcie, że są jeszcze masy ciemnego ludu, które z pokolenia na pokolenie wzrastają w zapoznaniu swego człowieczeństwa! Idźcie pomiędzy nasz lud, tylko nie tam, gdzie promień cywilizacji już trochę zaświecił, ale idźcie w okolice, które oświeca polityka podczas jarmarków rozgrywana, a przekonacie się, że lud nasz to żywioł bez świadomości swego bytu narodowego i politycznego, groźny i niebezpieczny, na którym nikt polegać nie może, bo nie tylko nikomu z „czarnych“, ale nawet rozsądniejszemu chłopu nie ufa.

My nauczyciele, którzy w ciągłej z tym ludem zostajemy styczności, z półsłówek przez niego wypowiadanych wiemy, że lud o Najjaśniejszym Panu wyraża się wprawdzie bardzo dobrze, ale żałuje, że mu panowie rządy odebrali; wiemy, że według niego „pod moskalem“ lepiej, bo tam cesarz gruntu chłopom za darmo rozdaje, a w ostatnich czasach, kiedy wstąpił na tron Mikołaj II. dowiedzieliśmy się, że miał on zostać królem polskim, ale mu panowie przeszkadzili. — Niechże kto odgadnie, komu ten ludek nie wiedzący czem jest, ale za to obecnym porządkiem rzeczy zadowolić się tem mniej umiający, im niższą jest jego oświata, w razie wojny lub jakiegoś ruchu społecznego sprzyjał będzie? Ja mam przekonanie, że stanie tam, gdzie go któryś z głośnych uzurpatorów chłopskich postawi, że może się stać groźniejszym, niż był w r. 1846, groźniejszym, niż chłop francuski podczas wielkiej rewolucji, bo słuchając fałszywych proroków a nie znając prawdy, gotów się rzucić w objęcia naszych największych wrogów i stać zdrajcą sprawy narodowej i całości państwa. Na dowód zaś, że tylko oświata, naturalnie na tle religijnym, naszego włościanina uzdrowić i tam gdzie go widzieć pragniemy postawić może, przytaczam to, co w pracy naszego znakomitego powieściopisarza i publicysty Józefa Rogosza p. t. Rok 1846 drukowanej w drugiej połowie lutego b. r. w „Głosie Narodu“ wyczytałem: „On (t. j. rok 1846) nas nauczył, że lud tak samo u nas, jak i wszędzie indziej w formie pierwiastkowej jest podejrzliwy, na obcą własność łakomy i nienawistnie przeciw tym usposobiony, którzy stoją wyżej od niego, bo mu się zdaje, że oni czyhają na jego mienie i wolność. Rok 1846 powiedział nam także, że piękną obietnicą, szumnym manifestem, nikt nie pozyszcze w jednym dniu zaufania owego ludu,

który długie wieki był zaniedbany, że kto nań chce liczyć, musi przez oświatę uszlachetnić w nim serce, bo tylko religia i oświata z natur dzikich, pierwotnych robią istoty o uczuciach podniosłych“.

Żądając zatem, aby się u nas mniej mówiło, a za to więcej robiło dla oświaty, która nawet w krajach oświeconych bez przymusu szkolnego obejść się nie może, czynimy to w przekonaniu, że ta sama oświata, jakkolwiek była ona na wskrós germanizacyjną i destrukcyjną, sprawiła, że w pamiętnym roku 1846, większa część naszych miast i miasteczek była schroniskiem dla tych, którzy w nich wobec rozszalałego żywiołu opieki szukali, że te miasta i miasteczka w roku 1863. wielu ochotników w szeregi powstańcze wysłały, dziś zaś, jakiegokolwiekbyśmy w nich zapatrywania na stosunki społeczne znaleźli, to jednak nie ulega wątpliwości, że do otwartej zdrady narodowej i interesów państwa, które na świadomości bytu narodowego poszczególnych ludów całość swą opiera, nie są zdolne.

Widzę, że zanadto odbiegłem od przedmiotu, który omówić zamierzyłem, gdy jednak jak bez nauczycieli tak i bez dzieci oświata rozwijać się nie może, nie zaszkodzi, że na następstwa zbytnie, u nas powolności większy nacisk położyłem.

Pozostaje jeszcze zastanowić się, jak należy postępować, aby wykonanie przymusu szkolnego, które zaprzeczyć trudno, jest tylko smutną koniecznością, szkoły zapełniło, a rodzicom najmniej dotkliwie uczuć się dawało. Dla uwydatnienia tego niech posłuży doświadczenie, jakiego w szkole, w której sam pracuję wśród ludności więcej niż gdziekolwiek zacofanej i nieprzychylnie dla szkoły usposobionej. Kiedy objąłem posadę w tej szkole dopiero co zorganizowanej i ogłosiłem wpisy, pokazało się, że znaczna liczba rodziców nie zgłosiła się do wpisu i nie miała zamiaru posyłać dzieci do szkoły. Panował wówczas w przekonaniu mej władzy inny prąd, stąd też nie uzyskawszy nic w Radzie Szkolnej miejscowej przeciw opornym, po przedstawieniu stosunków Radzie Szkolnej okręgowej tyle uzyskałem, że wszystkim opornych zasądziła ona na karę po 50 ct. i wysłała egzekutora, który natychmiast nałożone kary ściągnął. To jedno zarządzenie wprawdzie nie srogie, ale na czasie i energicznie podjęte tak zdziało, że upłynęło kilka lat a ja nie potrzebowałem nawet wiedzieć, czy przymus szkolny wogóle istnieje. Nawet ludność, która początkowo nie zbyt mile przyjęła to, co ją spotkało, wkrótce zmieniła swe usposobienie i wprawdzie nie nabrała przekonania do szkoły, bo tego można żądać tylko od pokolenia, które owoców szkoły takiej, jaką ustawa wprowadziła, zakosztowało, ale powoli do szkoły się przyzwyczaiła i mniej, jak jej się zdawało, obowiązek posyłania dzieci do szkoły uciążliwym znalazła.

Zmienili się jednak ludzie u steru władzy stojący, wskutek czego rodzice z początku nieznacznie, później

zaś coraz więcej, biorąc przykład jeden z drugiego, tak zaczęli posyłać do szkoły, że ja, dla którego dawniej władza nie miała dość dokumentów uznania, dziś choć mniej nie pracuję, z bojaźnią oczekuję wytoczenia dyscyplinarki za to, że „na dzieci wpływać nie umiem“.

Wychodząc z tego, co tu przedstawiłem, przyjdziemy do przekonania, że tam, gdzie ludność nie miała jeszcze sposobności nauczyć się lekceważenia przymusu szkolnego, zarządzenie nawet najmniej dotkliwe, byle tylko energiczne i doraźnie podjęte w zupełności skutkuje a burzy nie wywoła, w dalszym ciągu wypadnie tylko od czasu do czasu przeciw najwięcej opieszałym wystąpić z zastosowaniem prawa, reszta bowiem z ukaranych przykład brać będzie. Gdzie atoli lekceważenie zbyt głęboko korzenie swe zapuściło, tam nie wystarczy z wykazu nauczyciela surowy zrobić użytek, znaczenie jego bowiem już osłabione, tam potrzeba, aby przedstawiciel władzy przybywszy do szkoły i złe zastawszy, wobec dzieci zabrał spis opieszałych, wobec dzieci wezwał nauczyciela do przedkładania peryodycznych wykazów, surowość władzy zapowiedział i rzeczywiście ją zastosował.

Pamiętać trzeba, że strach ma wielkie oczy.

Kilka uwag w sprawie restytucji męskich szkół wydziałowych.

I.

Restytucja szkół wydziałowych w kraju naszym nabiera powoli aktualnego znaczenia.

Enuncjacye p. Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej, wyjawione kilkakrotnie w czasie posiedzeń naszego Sejmu krajowego, jak nie mniej kreowanie szkół 5. i 6-klasowych, które mają być wstępnym krokiem do tworzenia szkół męskich wydziałowych, dają już pełną rękojmię, że jest to niedługiej chwili zagadnienie i w najbliższej przyszłości stanowczo rozwiązane zostanie.

Pożądaną jest przeto rzeczą, abyśmy obecnie, kiedy cała sprawa znajduje się jeszcze w stadium przygotowania i nie przybrała zupełnie wyraźniejszych, konkretnych kształtów, zastanowili się dokładnie nad historią męskich szkół wydziałowych w kraju naszym, bo ona wykazuje bardzo wiele interesujących momentów. Na tej też podstawie, mogą Władze szkolne przeprowadzić organizację nowych szkół wydziałowych z największym dla kraju pożytkiem.

Cała era tworzenia dawnych szkół wydziałowych, ich ustrój pierwotny, znane są piszącemu, jakoteż poważnej liczbie Szan. Czytelników.

Otóż na mocy tego doświadczenia, ugruntowanego nadto długoletnią praktyką, pozwalam sobie twierdzić, że męskie szkoły wydziałowe, zakładane

w epoce roku 1873 i lat następnych, nie cieszyły się wcale sympatją społeczeństwa, i owszem okazywano im niechęć tak skuteczną, że wreszcie nasz Sejm krajowy, uchwałą powziętą przed kilku laty, zniósł je zupełnie z wyjątkiem męskiej szkoły wydziałowej w Sokalu, która swoje istnienie może zawdzięczyć tylko kursom praktycznego rzemiosła, przez co zostawiono ją na próbę do dalszej decyzji.

Ta niechęć społeczeństwa do szkół wydziałowych męskich, miała naówczas swoją, powiedzmy otwarcie, uzasadnioną podstawę.

Szkoły wydziałowe męskie powstały bowiem w r. 1873, kosztem bardzo praktycznych 2-letnich niższych szkół realnych, które wówczas zniesiono.

Te niższe szkoły realne były wtedy bardzo sympatyczne, raz dlatego, że materiały naukowe, w nich wykładany, uwzględniał w krótkim czasie wszelkie wymogi więcej postępowego rzemieślnika, przemysłowca lub kupca, a powtóre, uczeń zdolniejszy, który ukończył drugą klasę realną miał wolny wstęp do trzeciej klasy realnej w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu, a potem na politechnikę — przez co też w owych czasach i frekwencja w wyższych szkołach realnych była znaczniejszą, bo one miały zapewniony coroczny dopływ uczniów z prowincjonalnych, niższych szkół realnych.

Kiedy zaś zniesiono te praktyczne szkoły, a na ich miejsce utworzono męskie ośmioklasowe szkoły wydziałowe, powstał w całym szkolnictwie wielki przewrót i zamęt.

Dzięki odmiennym planom naukowym, uczeń po ukończeniu ósmej klasy wydziałowej nie mógł przejść do piątej realnej, a w ten sposób miał przed sobą zagrozoną drogę do dalszej naukowej kariery.

Stan rzemiosł nie był też wówczas taki, żeby młodzieniec z ukończoną ósmą klasą wydziałową wstępował w randze terminatora, bo takiego wykształconego praktykanta, rzemieślnik zazwyczaj sam ciemny i nierozgarniony, niechętnie przyjmował, a rodzice widząc traktowanie terminatorów przez pryncypałów i czeladników, uważali za poniżające, aby swoje dziecko, odchowane i wyuczone, oddawali na pastwę nie-ludzkiego obchodzenia.

Ukończonym uczniom szkół wydziałowych pozostawała więc droga tylko do seminaryów nauczycielskich.

Cóż z tego, kiedy dyrekcje seminaryów przyjmowały na kandydatów bardzo często uczniów z ukończoną czwartą klasą normalną, przez co już w piątej i szóstej klasie wydziałowej rozpoczynała się emigracja uczniów do seminaryum, czyli jak wówczas żartobliwie mówiono „na pana“, dzięki czemu klasy siódma i ósma pustką świeciły, tak, że czasem mniej było uczniów, niż nauczycieli wykładających poszczególne przedmioty.

Frekwencya w wyższych klasach musiała dalej upaść dlatego, że nie postarano się równocześnie o to, aby przyjęcie do służby publicznej, salinarnej, kolejowej, pocztowej i t. p. w randze podurzędnika, było zależne przynajmniej od ukończenia szkoły wydziałowej, jak jest obecnie.

Szkoły wydziałowe męskie musiały więc upaść, bo dla rzemieślnika były za wysokie, a dla człowieka inteligentnego za niskie.

Szkół zaś średnich przemysłowych wówczas nie było, a zatem uczeń po ukończeniu ósmej klasy wydziałowej nie wiedział faktycznie, co ma począć ze sobą, i nieraz wskutek tego wykolejał się rażna zawsze.

Zniesienie też szkół wydziałowych męskich nastąpiło bez opozycji, chociaż przez to powstała w szkolnictwie naszym luka, której dotąd nie wypełniono.

(C. d. n.)

Wspomnienia pośmiertne.

Lewicki Bazyli, nauczyciel w Cześnikach pow. rohatyńskiego, w 48. roku życia, zmarł dnia 4. marca b. r. po długiej a ciężkiej chorobie piersiowej — pozostawiając żonę i dwoje dzieci zupełnie niezaopatrzonych.

Wiadomości potoczne.

Podwyższenie płac urzędników państwowych.

Austriacki minister skarbu p. Plener oświadczył, że od Nowego Roku będą wszystkie płace urzędników państwowych trzech najniższych klas znacznie podwyższone i w tym celu wstawił kilka milionów do budżetu państwa. Najniższa płaca urzędnika państwowego będzie odtąd wynosiła wraz z dodatkami 800 złr. Czemże wobec tego jest galicyjski nauczyciel ludowy z płacą 250 lub 300 złr.?

Czyż konserwatywna większość ojców kraju naszego przechodząc nad uprawnionymi żądaniami naszymi, dotyczącymi polepszenia bytu, do porządku dziennego, nie złożyła tem samem najlepszego dowodu, iż nie życzy sobie oświaty ludowej — że chce, aby szkoły zamykano — żeby nauczyciele przenosili się do innego zawodu, a w kraju panowała powszechna ciemnota?

Niechaj więc kto może wyciąga z tej polityki szkolnej właściwe konsekwencje i szuka gdzieindziej popłatniejszego stanowiska, aby później nie potrzebował przeklinać, że dla frazesów i złudnych obietnic poświęcił los własny, szczęście żony i dzieci swoich.

Po tarnopolskim procesie. W upłynionym miesiącu toczył się w Tarnopolu proces polityczny przeciw kilkunastu młodzieńcom, przeważnie kandydatom c. k. seminarium nauczycielskiego, uwięzionym prowizory-

cznie przeszło 8. miesięcy, o zbrodnię obrazy Majestatu, zdradę stanu i t. p.

Wszyscy podsądni zostali jednogłośnie uwolnieni od zarzuconych im czynów, jakkolwiek Prokuratorya państwa postawiła sędziom przysięgłym kilkadziesiąt pytań, poczem uwięzionych natychmiast puszczaono na wolność.

Z rozprawy przekonał się świat cały, że podsądni padli ofiarą fałszywej denuncyacji i przewrotnych świadectw, których wartość w czasie rozprawy wykazaną została. Kto wie, czy w całej tej sprawie nie odgrywała roli inna sprężyna, która stara się zohydzić cały stan nauczycielski i dlatego chciała okazać, że nauczyciele ludowi już w seminarjach buntują się przeciw porządkowi społecznemu, po za czem mogło nastąpić zamykanie seminarjów i dalsze prześladowanie młodzieży.

Pod adresem c. k. krajowej Rady Szkolnej piszemy życzenie, aby krajowa ustawa szkolna uchwalona w ostatniej kadencji sejmowej była „z urzędu“ wydrukowaną w dostatecznej ilości egzemplarzy i została rozdana bezpłatnie nie tylko wszystkim zarządom szkół, ale także i wszystkim nauczycielom oraz nauczycielkom.

C. k. Rada Szkolna krajowa powinna bowiem ułatwić nauczycielstwu poznanie obowiązujących ustaw szkolnych, jak to uczyniła trafnie i praktycznie z nowymi planami, które każdy z nauczycieli otrzymał bezpłatnie do własnego użytku. W przeciwnym zaś razie znajdzie się znowu jaki spekulant, który za słone pieniądze będzie sprzedawał nowe ustawy pod mniej banalnym tytułem, jak się to niestety, dotąd zbyt często trafiało, a takiemu wyzyskowi Władza Szkolna krajowa stanowczo zapobiegać winna.

Nowy przepis pocztowy. C. k. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, dotyczące nalepienia znaczków pocztowych na listach. Otóż według niego mają być wszystkie znaczki tylko na adresowej stronie przyklepane, a nie zaś na odwrotnej, w przeciwnym razie listy takie uważane będą za nieopłacone, a nadto odbierający musi zapłacić karę.

Kalendarz „Szkolnictwa“. Na bardzo liczne życzenia, objawione przez Szan. Czytelników „Szkolnictwa“ abyśmy wydali prawdziwy kalendarz nauczycielski, postanowiliśmy ostatecznie uczynić zadość tym słusznym zresztą żądaniom w tej atoli nadziei, że wydawnictwo nasze dozna ze strony Szanownego stanu nauczycielskiego skutecznego i żywego poparcia.

Kalendarz nauczycielski, wydany naszym staraniem, będzie nosił swoje oryginalne piętno, przez co stanie się nieocenionem źródłem dla badacza przyszłości naszych obecnych stosunków szkolnych. W kalendarzu zestawimy wszystko to, co nauczycielowi jest potrzebne w jego urzędowaniu oraz życiu publicznem, natomiast braknie w nim tandetnych preperacji oraz idyotycznych

do wiadomości na temat zadowolenia i radości z obecnego położenia nauczycieli ludowych.

Dla łatwo zrozumiałych konkurencyjnych powodów nie możemy jeszcze teraz podać szczegółowego programu ani też treści kalendarza, zostawiając dalsze ogłoszenia do chwili stosownej.

Równocześnie upraszamy przyjaciół naszego pisma, aby humorystyczne zdarzenia, mające związek ze szkolnictwem, oraz dowcipne lub dwuznaczne odpowiedzi uczniów raczyli nam nadsyłać do wzbogacenia części humorystycznej kalendarza, za co już naprzód składamy serdeczne podziękowanie.

Wiec ludu polskiego w Białej, który się odbył w dniu 10. marca b. r. uchwalił między innymi na wniosek gospodarza Kubika następującą rezolucję: Zgromadzeni domagają się dla nauczycieli ludowych: 1) polepszenia płacy, 2) pomnożenia sił nauczycielskich, 3) zawiązania swobody i wszystkich praw na równi z innymi zawodami. — Nadmienić należy, że na tym wiecu nie było żadnego z posłów włościańskich — ani nawet posła tamtejszego okręgu Kramarczyka.

Znowu protekcja. W najnowszych czasach, stało się wymaganie kursu robót od nauczycielek w szkołach 5. i 6-klasowych konikiem, aby z jego pomocą dać sposobność protegowanym nauczycielkom do otrzymania jak najlepszych posad bez żadnych zasług.

Najświeższym tego dowodem, jest fakt obsadzenia posady nauczycielki starszej w Andrychowie, gdzie pominięto nauczycielki nie tylko z kilkuletnią ale nawet kilkunastoletnią praktyką, świetnymi świadectwami i dekretami pochwalnymi, a nadano ją nauczycielce z 2-letnią zaledwo praktyką, ale posiadającą kurs robót i stryjcia w dodatku...

Zdumiewający jest także pośpiech Władz w tym wypadku, bo gdy inne tego rodzaju podania leżą zwykle pół roku, to sprawa ta w 5. dniach załatwioną została. Co zatem czynić mają nauczycielki, starsze wiekiem, które nie miały sposobności uczęszczać na te kursa a to z tej prostej przyczyny, że takich kursów dawniej nie było! Dlaczego Władze nie otworzą kwartalnego chociażby kursu, aby w nim mogły nauczycielki otrzymać świadectwo potrzebne, tem więcej, że roboty, których się w seminarium uczyły, wystarczają zupełnie do wykonania planu dla szkół ludowych 6-klas. przeznaczonych. Wymagania więc takie od nauczycielek starszych wiekiem, jest tylko nową tamą do nieistniejącego w tym zawodzie awansu.

Krzywdy takie, jak powyżej przytoczone zdarzają się co chwila, a gdzie mają pokrzywdzone szukać sprawiedliwości, kiedy Pan Bóg wysoko — a p. Namiestnik daleko!

Petycyj naucz. lud. do Rady państwa wpłynęło według ostatniego powiadomienia telegraficznego — razem przeszło 500. Kto żyw, niechaj śle jeszcze! Szczegółowe sprawozdanie damy w przyszłych numerach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Emigracya nauczycieli ludowych. Petecki, po wysłużeniu kilku lat w zawodzie naucz. wstąpił do wojska jako jednorocznik i jest obecnie porucznikiem we Lwowie.

Gębicz, po 4. latach służby naucz. wstąpił do kolei i jest asystentem przy Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Pasiecznicki, prow. nauczyciel po kilkuletniej służbie naucz. wstąpił do urzędu podatkowego i jest teraz adjunktem podatkowym w Koszowie.

Moskal po kilku latach w zawodzie naucz. jest dziś adjunktem podatkowym w Koszowie.

Buczyński Ludwik, dziś urzędnikiem pocztowym.

Sroka Józef i Kopek, po kilku latach służby, wyjechali do Ameryki. Pierwszy ma tam drukarnię — drugi jest dobrze płatnym agentem Nord-Loydu.

Kornacki Antoni, naucz. w okręg. zaleszczyckim, niedosłużwszy się przez 10 lat niczego, wstąpił obecnie do urzędu podatkowego.

Ogłoszenia.

Tygodniowy plan lekcyjny, opracowany na podstawie nowych czytanek i po myśli planu naukowego oraz instrukcyi.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części: Część II. która wyszła w ponownym nakładzie, obejmuje **rozkład materiału dla wszystkich przedmiotów na tygodnie dla 3, 4, 5, i 6, r. n. (stopień III. i IV.) szkół niższego typu.** Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin dla szkół 1. i 2. klasowych (cena egzemplarza 60 ct.)

Część I. planu lekcyjnego obejmuje rozkład materiału dla stopnia I. i II. **a wydanie z druku natychmiast** skoro otrzymamy *nowe elementarze* dla szkół niższego typu, (cena egzemplarza 20 ct.)

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów pocztowych najlepiej przesłać od razu 80 ct. na obie części pod adresem: Administracya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel ludowy.

Posada do zamiany.

W powiecie tarnobrzeskim w Jastkowicach nad Sanem koło Rozwadowa, od stacyi kolejowej 2 1/2 klm. odległej jest do zamiany posada rzeczyw. nauczyciela. Płaca 400 zlr., pole w naturze lub relutum za niego, ogrodu przeszło pół morga. Budowa nowego budynku szkolnego o 3. salach naukowych jak również reorganizacya szkoły na 2. klasową w toku. Pomieszkowanie w obecnym budynku wygodne. Zamiana z tą samą placą. Bliższych wiadomości udzieli: Bochniewicz Michał w Jastkowicach p. Rozwadów.

Posada do zamiany.

Nauczyciel stały w Otfinowie (pow. dąbrowski) z placą 350 zlr. życzy zamienić się na równorzędną posadę.

Bliższych wiadomości udzieli Władysław Trojacki w Otfinowie p. Zabno.

Nakładem i drukiem W. Pisma w Bochni wydane zostały:

Pogadanki o rzeczach

na tle życia i otoczenia wychowanka. Podręcznik dla nauczycieli wydał Andrzej Gliński.

Cena egzemplarza z przesyłką bezpłatną 80 ct. a. w.

[Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

DODATEK

do „SZKOLNICTWA“ Nr. 10. z dnia 5. kwietnia 1895.

Drugorzędny kacyk.

W programie naszym powiedzieliśmy między innymi, że „Szkolnictwo“ *bronąć będzie słabych i uciśnionych*. Przez obronę taką rozumieć należy to wszystko, co tylko dopomódz może niewinnie uciśnionemu, bez względu, kto dolegliwość ową wyrządza. Gdy zaś w wielu wypadkach dzieje się krzywda i tak już upośledzonym nauczycielom młodszym, i to ze strony zaślepionych kierowników szkoły — przeto postanowiliśmy podać niniejszem do wiadomości Szan. Czytelników — obrazek, charakteryzujący działalność kacyka „niższego typu“.

Na razie umieszczamy dotyczącą korespondencję bez bliższego określenia miejscowości i bez podania nazwisk interesowanych osób. Wyjątek z nadesłanego do naszej Redakcyi listu, brzmi następująco: „Jestem nauczycielem ludowym od roku 1860. Co w tym czasie wycierpiałem nie piszę, gdyż potrzebaby na to najmniej 250 arkuszy papieru. Wspomnę tylko, że przez 20 lat i 4 miesiące przebywałem na jednej posadzie ku zadowoleniu gminy. Nagle ni stąd, ni zowąd, zostałem przeniesiony na posadę *młodszego nauczyciela* do szkoły dwuklasowej, z powodu, że wyniki sprawdzenia c. k. inspektora okręgowego z wizytacyi szkoły względem mej pracy *nie były wydatne* — nadto zagrożono mi w owym dekrete, iż gdyby rezultat z pracy mej *nie okazał się wydatniejszy (a więc był wydatny!)* przyp. Red.) w takim razie usunięty zostanę z posady nauczycielskiej z końcem roku szkolnego.

Proszę sobie wyobrazić moje położenie na nowej posadzie! Dzieci, które objąłem w ostatnich tygodniach pierwszego półrocza — prawie nie nie umiały. Zarządziłem więc, co uważałem za najstosowniejsze — lecz zarządzenie to, chociaż oparte na tyloletniej praktyce, nie spodobało się widocznie memu kierownikowi, czyli jak się sam tytułuje „dyrektorowi“ — czego dowodem jego rozporządzenie, którego treść tak opiewa:

„L. 26. Do pana N. N. tymczasowego nauczyciela w N. — I. Z czyjzego polecenia i na jakiej podstawie zaprowadziłeś pan na 2. roku względnie na II. stopniu nauki *Bukwar* i kontynuujesz dalej tenże z temi dziećmi, gdy według przepisów nowych planów szkolnych i mego polecenia masz pan brać II-gą część „Szkoła narodna“? — II. Dlaczego pan na II-gim roku nauki niepostępujesz rachunków dalej, tylko do 20-dwójkami, dzieci te brały już przed panem do 40stu cztery działania i tak należało dalej prowadzić? — Z czyjzego upoważnienia wprowadziłeś pan samowładnie jeden oddział, t. j. I. stopień nauki ze wszystkimi oddanymi mu dziećmi, jak to w katalogu klasyfikacyjnem pańskim uwidoczniłeś pan porządkowemi liczbami? Jeżeli jeden tylko stopień

egzystuje w tej klasie I. co jest fałsz — to jakim prawem udzielasz pan drugiego języka krajowego (polskiego) w tej tu szkole, gdzie jest język wykładowy ruski? — IV. A czy wszystkie dzieci zasłużyły z pańskiej klasy na cenzurę „*niedostateczną*“, przecież one już coś czytać i pisać umieć powinny? Takiem postępowaniem pan się nie zakryjesz — trzeba czytać przepisy planów szkolnych i regulaminu szkolnego, stosować się do nich i pracować sumiennie. — Ja tak panu polecam i żadnych zmian w niczem nawet w książkach, (podręcznikach naukowych, ani zeszytach zaprowadzać nie pozwalam, inaczej będę się odnosił w każdym podobnym razie do Władz szkolnych tak pośrednich jak i bezpośrednich. — Wszelkie zmiany potrzebne w całej szkole (w obu klasach) *ja sam* zaprowadzam na podstawie poleceń i rozporządzeń Świątynnych Władz szkolnych, panu zaś nie wolno! Zarząd szkoły dnia 6. lutego 1895. N. N. kierownik szkoły. (Dopisek) Niniejsze polecenie należy po przeczytaniu i podpisaniu się mnie zaraz zwrócić“.

Komentarze chyba zbyt liczne! Osądzenie tak przykrej sprawy oddajemy Szan. naszym Czytelnikom — inaczej mógłby nas spotkać zarzut, że niesłusznie potępiamy troskliwego o dobro swej szkoły kierownika!

WYROK PRASOWY.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa orzekł, że treść artykułów umieszczonych w Nr. 8 czasopisma „Szkolnictwo Ludowe“ z daty w Nowym Sączu 15 marca 1895 zawiera przedmiotową istotę, a mianowicie:

a) treść artykułu z napisem „Położenie nauczycieli“ na str. 69, 70, 71 występku z §. 300 uk. tudzież występku z §§. 491, 493 uk. i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8/863 Dz. p. p., zaś b) treść artykułu z napisem „Czy nędzne położenie finansowe kraju było powodem, że Sejm płac nauczycielom nie podniósł“ w ustępie rozpoczynającym się od słów „Ponieważ zaś Panowie Sejmujący“... aż do słów... „jak najdłużej swoją egzystencję zachować“ występku z §. 302 u. k. a rozszerzanie inkryminowanego artykułu i ustępu zostaje wzbronione.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków, d. 18 marca 1895.

Część urzędowa.

C. k. krajowa Rada szkolna uchwaliła na posiedzeniu dnia 18. marca b. r.:

I. Zamianować Jana Czabana naucz. w Młyniskach; Waleryana Howduna w Żyrawie; Władysława Howdunową w Jajkowcach; Antoninę Mendelską, młod. naucz. szk. 5-kl. żeń. w Jaworowie; Wincentego Bereźnickiego, naucz. w Krechowicach; Stanisława Finika, star. naucz. szk. 5-kl. miesz. w Busku; Michała Nadachowskiego, naucz. star. a Włodzimierza Świątkiewicza, naucz. młod. 5-kl. szk. męsk. im. Mickiewicza w Stanisławowie; Bronisława Niżankowskiego, star. naucz. 5-kl. szk. męsk. w Jaworowie; Julię Frankowską, star. naucz. 6-kl. szk. żeńsk. w Stryju; Jana Kujłowskiego, naucz. w Wierczanach; Mikołaja Bojczeniuka, naucz. star. i Michalinę Końcówiczównę, młod. naucz. 5-kl. szk. miesz. w Kosowie; Olę Sanocką, młod. naucz. 5-kl. szk. w Szczercu;

Ambrożynę Lewicką, naucz. w Chudyjowicach; Filipa Rytceza, naucz. w Dryszczowie; Wandę Isesównę, młod. naucz. 6-kl. szkoły żeńsk. w Brzeżanach; Aleksandrę Treśniowską, młod. naucz. 4-kl. szk. w Bołoszowcach; Jana Burbelę, naucz. kier. 2-kl. szk. w Horodysławicach; Józefa Sojkę star. naucz. 6-kl. szk. męsk. w Brzeżanach; Paulinę Wernerową, młod. naucz. 3 kl. szk. w Jezierzanach; Władysława Masoczego, naucz. w Muszkarowie; Arkadyę Porębałską, star. naucz. 6-kl. szk. żeńsk. w Rohatynie; Jana Tetichę, naucz. w Perepelnikach; Aleksandra Ciszeckiego w Werhobużu; ks. Bazylego Nawrockiego, gr. kat. katechetę szk. wydż. żeńsk. im. król. Jadwigi we Lwowie; Ludwika Lejezaka, naucz. kier.; Jana Marcinową, i Damiana Furtaka, star. naucz. 4-kl. szk. w Strusowie; Józefa Gucwę, naucz. w Porąbce Uszewskiej; Jana Ziglasza w Biesiadkach; Kazimierę Olszewską star. naucz. a Helenę Głazową, młod. naucz. 5-kl. szk. żeńsk. w Audrychowie; Stefanę Jabłońską, star. naucz. 6-kl. szk. żeńsk. w Wadowicach; Józefa Frasińskiego, star. naucz. 3-kl. szk. w Lanckoronie; Konstantego Arbesbaura, naucz. w Barwałdzie średnim; Jarosława Bielawskiego, naucz. kier. i Apolinarego Staszewskiego, naucz. star. 4-kl. męsk. w Samborze; Karola Pawlewicza, naucz. kier. 2-kl. szk. w Biskowicach; Kamilę Ferenczewiczównę, naucz. w Berechach dol.; Wawrzyńca Władkę, naucz. w Posadzie now.; Franciszka Łuszeckiego, w Krzywem; Zacharyasza Stańcaka w Mysce; Leopolda Biegę, naucz. kier., Erazma Jasiewicza, naucz. star. i Teodora Szarkę, naucz. młod. 5-kl. szk. męsk. w Sanoku; Annę Morecką, młod. naucz. 5-kl. szk. w Sieniawie.

II. Ustanowić posadę naucz. r. rz. kat. w 5-kl. szk. męsk. w Brzozowie i posadę naucz. r. rz. kat. i gr. kat. w 5 kl. szk. w Kosowie od 1 września 1895.

III. Zorganizować 1 kl. szk. w Kołodziejowie, pow. Stanisławów, od 1 września 1895.

IV. Przekształcić od 1 września 1895 3-kl. w Jezierzanach na 4 kl.; 1-kl. w Kobylanach, Olszany i w Zborowicach na 2-kl.

KONKURSA.

C. k. Rada Szkolna okręg. w Kołomyi ogłasza konkurs na posadę przy szk. 1-kl. z pł. 300 złr. i w. pom. w Berezwie Niż, Czeremchowie, Godach, Gwoźdźcu, Mał., Kluczowie, Kujdańcach, Mołodiatynie, Ostrowcu, Rosochaczu, Rungórach, Sorokach, Stopczatowie. Termin do 15. kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręg. w Cieszanowie ogłasza konkurs na: 1. pos. kier. z pł. 450 złr. dod. 50 złr. i pom., przy szk. 5-kl. w Cieszanowie (Egz. z II. lub III. gr.) 2. przy szk. 2-kl. w Oleszycach kierownika z pł. 300 złr. dod. 50 złr. i pom. Termin do końca kwietnia b. r.

C. k. Rada Szk. okręg. w Rohatynie ogłasza konkurs: I. dwie pos. st. naucz. przy 5-kl. szkole m. w Rohatynie z pł. 450 złr. i 15 pre. d. (Egz. II. lub III. gr.) II. pos. mł. n. z pł. 300 złr. i 10 pre. d. przy szk. 3-kl. w Bursztynie i 2-kl. w Bukaczowcach i Stratyńce. III. przy 1-kl. z pł. 300 złr. i w. m. w Bieńkowcach, Cześnikach, Demianowie, Dysiatynie, Fradze, Harnowcach, Herbutowie, Hrehorowie, Jakłuszu, Kleszczownie, Lubszy, Martynowie st. Mełnie, Nastaszczynie, Nowoszynach, Okrześniach, Podmichałowcach, Pod-

szumlańcach, Pomoniętach, Popławnikach, Potoku, Pukowie, Ruzdwianach, Skomorochach st., Sarnkach dol., Słobódce Bołsz., Tenetnicach, Wasiuczynie, Wierzbolowcach, Wyspie, Załużu, Żelborach, Żurawienku. Termin do 30 kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna w Nowym targu ogłasza konkurs: I. na pos. naucz. młod. z płacą 300 złr. i 10 pre. d. przy szk. 5-kl. m. w Nowym targu, przy szk. 4-kl. w Czarnym Dunaju, przy szk. 3-kl. w Krościenku, przy szk. 2 kl. w Oleży, Tylmanowej, Poroninie, Ochotnicy nad Jamnem i Ochotnicy przy Kościele. II. przy szk. 1-kl. z pł. 300 złr. i wol. mieszk. w Bukowinie, Cichem II. Dębnie, Długopolu, Dziale, Dzianiszu, Groniu, Gronkowie, Jaworkach, Kluszkowcach, Krauszowie, Łasku, Leśnicy, Maruszynie, Morawczynie, Pieniążkowcach, Podczerwem, Ratulowie, Rogoźniku, Sromowcach niż. Szlachtovej rus. Szlembargu, Waksmundzie, Witowie, Wróblówce. Termin do 25 kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okr. w Zaleszczykach ogłasza konkurs na: A) 1. pos. naucz. star. z płacą 450 złr. i 10 pre. dod. przy szk. 5-kl. męsk. w Zaleszczykach. (Egz. II. lub III. gr.) i 1. pos. młod. naucz. z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. B) na 1. pos. przy szk. 5-kl. żeńsk. w Zaleszczykach z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. C) na 1. pos. młod. naucz. (łki) przy szk. 4-kl. męsz. w Tłastem z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. D) przy szk. 2-kl. w Sinkowie, Nowosiółce, Uhryńkowcach, Winiatyńcach młod. naucz. z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. E) przy szk. 1-kl. z pł. 300 złr. i w. pom. w Bedrykowcach, Byszczance, Drohierówce, Dapłiskach, Holihradach, Hołowczyńcach, Kościelnikach, Koszyłowcach, Kułakowcach, Lataczu, Lisowcach, Milowcach, Myszkowie, Pieczarnej, Popowcach, Świerżkowcach, Szutromińcach, Szypowcach, Szczytowcach, Zizulińcach, Żezawie, Chmielnie, Dobrowlanach, Iwanu. Termin do 15. maja br.

C. k. Rada Szk. okręg. w Ropeczycach ogłasza konkurs na: 1. przy szk. 1-kl. w Niedźwiadzie, Straszynie i Skrzyszowie z pł. 300 złr. i w. pom. 2. przy szk. 4-kl. w Sędziszowie pos. naucz. (łki) mł. z pł. 300 złr. i 10% dod. 3. przy szk. 5-kl. w Ropeczycach, jedna pos. naucz. star. z pł. 450 złr. i 10% dod. (Egz. z II. lub III. gr.) Termin do 15. kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręg. w Wadowicach ogłasza konkurs na: 1. pos. naucz. młod. przy szk. 6-kl. męsk. w Wadowicach z pł. 360 złr. i 10 pre. d. Termin do 15. kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręg. w Czortkowie ogłasza konkurs na: 1. pos. star. naucz. szk. męsk. w Czortkowie z pł. 450 złr. i 10 pre. dod. (Egz. wydż.) 2. pos. młod. naucz. przy szk. 5-kl. męsk. w Czortkowie z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. 3. przy szk. 1-kl. w Bararze, Białym Potoku, Chomiakówce, Dolinie, Kolendzianach, Muchawce, Pauszówce, Rydodubach, Siemrakowcach, Swidowie, Szymańkowcach, Szymańkowczykach, Szulhanówce, Uhryniu, Zabłotówce. Termin do końca b. m.

C. k. Rada Szkolna okręg. w Nowym Sączu ogłasza konkurs na pos. kier. szk. 5-kl. w Starym Sączu z pł. 450 złr. w. pom. i dod. 50 złr. za kier. oraz na 1. pos. star. naucz. z pł. 450 złr. i 10 pre. dod. Dla obu posad egz. wydż. gr. II. lub III. Termin do 8. maja b. r.